

MERKURIUSZ REGIONALNY

PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE, SZYBA - NOWA SÓL - WROCŁAW
NR 42/ROK XI WRZESIE 2017 ISSN 1898-262X

Ustawa o Narodowym Instytucie Wolności - Centrum Rozwoju Społeczności Obywatelskiej, po licznych perturbacjach, trafiła do Sejmu jako projekt rządowy i została uchwalona większością głosów 15.09.2017r. Jak mało kiedy przy formułowaniu aktu prawnego, odbyły się szerokie konsultacje ze stowarzyszeniami i zainteresowanymi środowiskami. W kilkunastu miastach Polski zorganizowano spotkania z twórcami projektu ustawy. Obradowała nad tym także, bezkosztowo, Rada Działalności Pożytku Publicznego na posiedzeniach plenarnych i w zespołach.

Powstaje Narodowy Instytut Wolności

W trakcie konsultacji, na wniosek przedstawicieli stowarzyszeń, twórcy ustawy wiele zmienili w treści dokumentu. Po raz pierwszy w tej randze aktu prawnego pojawiło się pojęcie "społecznika". Jest to o tyle ważne, że społecznik postrzegany był ostatnio jako osoba niemieszcząca się w rozumieniu wielkich fundacji i wszelkiego rodzaju "ogólnopolskich" stowarzyszeń i federacji, które rozumieją jedynie pojęcie wolontariusza, pracownika lub beneficjenta. Określone w ustawie zadania Narodowego Instytutu przewidują wzmocnienie organizacji pozarządowych oraz innych zorganizowanych form społeczeństwa obywatelskiego ze szczególnym uwzględnieniem wolontariuszy i społeczników. W tekście aktu zauważono małe stowarzyszenia.

Zapisy Ustawy mogą spowodować łatwiejszy dostęp do rodków publicznych dla stowarzyszeń małych, działających w oddaleniu od wielkich o rodków. Te zapisy powodują ułatwienia we wspieraniu prawdziwych społecznych działań w dziedzinie pomocowej, kulturalnej i regionalistycznej.

Burzliwy przebieg miały dwa posiedzenia sejmowej Komisji Polityki Społecznej i Rodziny, które obradowały w Sali konferencyjnej im. Jacka Kuronia w gmachu Sejmu RP. Przeciwnicy uchwalenia Ustawy podnosili wszelkie możliwe argumenty, snuli katastroficzne teorie, które po przyjęciu tego dokumentu miałyby nastąpić. Przewidywał jednak rozstrzygnięcie i argumenty zwolenników takiego rozwiązania. Oponentów umocowani w organizacjach cierpiących na grantozależność i uzależnionych od rodków publicznych, które szerokim strumieniem płynęły do ich budżetów, próbowali przedłużyć obrady, aby wydłużyć proces legislacyjny. Pomimo tego dokończono procedowanie tekstu w Komisji i Sejm uchwalił akt prawny, który teraz przekazany został do Senatu RP.

Warto przytoczyć kilka zdań z preambuły Ustawy. Między innymi czytamy tam: "Aktywność obywateli, oddolnie i na zasadach dobrowolności angażujących się w zorganizowane działania na rzecz dobra wspólnego, niosących pomoc i wsparcie potrzebującym oraz kształtujących podstawy kultury narodowej i lokalnej nawiązujące do wszelkiego dziedzictwa polskiej wolności i wyrażające ideały społeczeństwa obywatelskiego. (...) Państwo polskie dąży do zrównoważonego rozwoju społeczeństwa obywatelskiego zarówno w wymiarze terytorialnym, szczególnie ochroniąc organizacje małe, krzewiąc etos społecznikowski i pielęgnując dziedzictwo lokalne." Treść preambuły w swoim duchu przypomina i przywraca wartości i ideały głoszone przez regionalistów polskich przyjęte, jako Karta Regionalizmu Polskiego, głosami repre-

zentantów ponad 2000 stowarzyszeń na Kongresie Regionalnych Towarzystw Kultury we Wrocławiu, w Auli Politechniki, w 1994 r.

W pracach nad Ustawą w Radzie Działalności Pożytku Publicznego, publicznych konsultacjach jak i w posiedzeniach Komisji Polityki Społecznej i Rodziny w Sejmie brał udział redaktor naczelny Merkurium Regionalnego Wojciech Jachimowicz, członek Rady Działalności Pożytku Publicznego Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej RP.

Wojciech Jachimowicz



Po obradach sejmowej Komisji Polityki Społecznej i Rodziny Wojciech Jachimowicz prezentuje treść projektu ustawy dotyczącej Narodowego Instytutu Wolności

Słomy nawie li do miasta (chyba tej, co w przysłowiu z butów wystaje), posadzili kukł pijanego chłopą, upstrzyli zwi dł kukurydz i to miało by przejawem gustu propagowanego przez lokalnych speców od masowej kultury. Nad tym napis "chłop pi, a na polu mu ro nie".

Kicz do ynkowy



To chyba jaka kpina z ci kiej pracy rolników, którzy nawet nie mieli czasu masowo pojecha na tak zwane do ynki, które bardziej przeznaczone były dla wszelkiej ma ci urz dników ani eli dla prawdziwych rolników.

Organizatorzy do ynek popisali si jeszcze jedn instalacji przy drodze krajowej. Tutaj przeszli ju sami siebie. Przy stertach sprasowanej słomy, udaj cej podobno wiatraki, ustawili stare, powykrzywiane drzwi do ubikacji. Pochodzą ce z lat siedemdziesi tych drzwi z płyty pil niowej z małym okienkiem wypełnionym karbowanym szkłem, pomalowane kiedy na biało, stały si wizytówek gminy. W tle, za kiblowymi drzwiami, widać barokow wie ko cioła. Cało ci dopełniaj plastikowe koniki, dla których jakby przywieziono słomiany obrok do skarmienia.

Jakie wra enie powioz ze sob przeje d aj cy t dy tysi cami kierowcy i pasażerowie powracaj cy masowo t tras z wakacji, nie trudno sobie wyobrazi . Tak zwani twórcy dekoracji powinni raczej zajmowa si czym innym ani eli organizowaniem podobnych eventów, bo tylko kompromituj siebie i wystawiaj paskudn laurk gminie. Trudno w zasadzie powiedzieć , o co w ogóle im chodzi w tym wystroju. Na pewno nie o estetyk i elementarny gust czy wyczucie. Wydaje si , e miało by zabawnie, a wyszło na poziomie redniowiecznych plebejskich harców.

Jakby nie patrze to do ynki s kontynuacj kulturalnych zap dów organizatorów. Poprzednio zaserwowano mieszka com objazdowe kabarety na marnym poziomie intelektualnym, nie wspominaj c o wykonaniu. Ale oficjalne relacje mówiły , e wszyscy dobrze si bawili. A gdzie ambitniejsza propozycja? A gdzie promocja kultury na dobrym poziomie za publiczne pieni dze? Gdzie jest działalno miejscowego domu kultury ci gn cego pieni dze z wal cego si bud etu? Co nato tak zwani radni, którzy przegłosuj ka d zachciank urz dników z gminy?

Warto te przypomnie , e składane przez mieszka ców propozycje współpracy kulturalnej "nie znalazły uznania" u miejscowych władz. No i mamy to, co mamy, czyli nic warto ciowego.

Efektom takiego działania jest przyzwyczajanie dzieci do kiczu na ka dym kroku, zapewne, aby nie były m drzejsze od tych, co to lansuj .

Edward Belizariusz

Ile zabytkowych budowli marnieje po okolicy, to wszyscy dokładnie wiedz i stan taki wydaje si oczywisty. Zabytek to romantyczna ruina i zaro ni ty park gdzie przesiaduj miejscowi amatorzy taniego piwa.

Zrozumie Dwór

Inna wizja zabytku to wylukrowany, wybłyszczony pałac z pokojami podobnymi do hotelowych apartamentów z kilkoma gwiazdkami (na całym wiecie jednakowymi), albo o rodek rekreacji z wszelkimi uciechami cielesnymi i kulinarnymi. I na tym pomysły zazwyczaj si ko cz .

Takie kształtowanie postrzegania zabytków spłaszczają pojmowanie roli tego obiektu. Wydaje si , e całkowicie zapomniano o dawnej roli, jak odgrywały szczególnie dwory szlacheckie czy ziemskie. Otó były to, czasem jedyne w rozległej okolicy, o rodki, gdzie krzewiono wiedz i kultur . To w dawnych dworach prenumerowano gazety, gromadzono ksi ki w bibliotekach, wprowadzano nowe technologie rolnicze, sprowadzano nowe maszyny do upraw. Jednym słowem post p. Tam si spotykała tak zwana elita miejscowa. Bo gdzie si mieli spotyka , kto by przyjął tych ludzi na spotkaniu przy kolacji i kieliszku dworskiej nalewki.

Ukształtował si te bł dny ogl d, e dwory si bawiły, balowały, nic nie robiono, tylko spacerowano i czytano romantyczne wiersze przy powiewających tiulowych firankach w otwartych oknach w pogodny dzie . Mało kto wie, e w dworach trzeba było ci ko pracowa , aby utrzy-

ma całe to gospodarstwo, zapewne był starszym krewnym, który zje d ali do dworów, kiedy nie mieli z czego y . Wtedy systemu emerytalnego nie było i rodzina zajmowała si swoimi krewnymi na staro . Trzeba te było jak medycyn posiada , eby chorych bez lekarza podleczy w pocz tkowej fazie choroby. Pozmieniało si wiele, ale jedna cecha dworów powinna by zachowana. To jego rola kulturotwórcza. Patrz c na n dz propozycji okolicznych domów kultury to tylko płaka , albo zapomnie o ich istnieniu. Jest natomiast sporo wła cicieli, którzy wła nie tak postrzegaj rol dworów czy pałaców jako obiektów zabytkowych. W tej okolicy trzeba wymieni kilka tak wła nie działających zabytków. To obiekty w Chichach, Broniszowie, Szybie, Bojadłach. Czasem obserwujemy rozmach w dokonaniach. Maj w nich siedziby stowarzysze , wydawnictw, fundacji, redakcji czy muzeów. Jak wiele lat trzeba było zabiega , eby na oficjalnych mapach województwa oznaczono, cho by symbolicznie, muzeum w Dworze w Szybie, to ju trudno zliczy i przypomnie sobie pocz tek tej batalii. Władze samorz dowe jako niespecjalnie współpracuj z takimi lud mi. Zdecydowanie wol zabytki-ruiny lub zabytki, gdzie jest jaka restauracja, w której mo na podje lub zorganizowa urz dniczy bankiet. Tylko po zako czoney bibce nic nie pozostaje, ani w dorobku kulturowym, ani dla historii.

Wojciech Jachimowicz

Bitcoin, a wła ciwie wszystkie kryptowaluty razem, okre lane s najwa - niejsz innowacj w wiecie finansów od czasu zdefiniowania podwójnego zapisu ksi gowego przez Benedetto Cotrugli w 1458 roku. Pomimo wielu innowacji, sposobu przesyłania pieni dzy, giełd, instrumentów pochodnych i wywołanych przez nadu ycia na rynkach finansowych kryzysów, to wła nie "ksi gowo " kryptowalut uwa ana jest za najwi ksz innowacj od czasów renesansu. Narodowy Bank Polski i Komisja Nadzoru Finansowego wypu - ciły w lipcu tego roku ostrze enie (w sprawie "walut" wirtualnych) przed ryzykiem zwi zany z handlem kryptowalutami.

Bitcoin - warto nie zawsze jest walut



Jacek Piecko

Nie zabraniaj tego typu działa , nie stwierdzaj , e jest to w ja- kkolwiek sposób sprzeczne z prawem. Ostrzegaj jedynie, e inwestowanie w kryptowaluty wi e si z du ym ryzykiem - za- równo zmian kursowych, jak i potencjalnym atakiem hakers- kim maj cym na celu "kradzie " kryptowaluty. Podobne ostrze- enia były ogłaszane ju wcze niej, kiedy Polacy tłumnie rzu- cali si w wir inwestowania w waluty na rynku nieregulowa- nym, a wcze niej zachłystywali si giełd . Oczywi cie s po- trzebne, ale mogłyby wi cej mówi o istocie problemu, tłumac- czy go w przystępny sposób, tak, eby do zrozumienia meri- tum nie był potrzebny dyplom z finansów ilo ciowych. Bitcoin nie jest walut . Bitcoin to wirtualny towar, medium przekazywania warto ci podlegaj ce w czystej formie regułom popytu i poda y, nie jest gwarantowany przez aden bank ani pa stwo, nikt nie b dzie interweniował w obronie jego war- to ci, nie wpływa na bilans eksportu, ani importu. Z drugiej strony powoli zaczyna zbli a si do kryterium powszechnej akceptowalno ci - przynajmniej w internecie, a wi c w wymia- rze, w którym funkcjonuje (publikowane czasami obrazki mon- et bitcoin pozwalaj na wizualizacj jego warto ci, ale nie maj nic wspólnego z rzeczywisto ci).

Definicja pieni dza

Cofnijmy si troch w czasie. Według chi skiej legendy z VI w. p.n.e. Chi czycy n kani powtarzaj cymi si kl skami naturalnymi, straciwszy cały dobytek, musieli sprzeda swoje dzieci w niewol . Gdy ich sytuacja si poprawiła, chcieli odzys- ka potomstwo. Z pomoc przyszło pa stwo, które zleciwszy wybicie monet, wykupiło niewolników. W staro ytniej Grecji zacz to u ywa pieni dzy, by opłaca ólnierzy, którzy w ten sposób stali si pierwsz grup pracowników najemnych. Co te dwie opowie ci maj ze sob wspólnego? Fakt, e zarówno jeden, jak i drugi suweren wprowadził do obiegu pieni dze kierowany nadziej na przyszły zysk, czerpany albo ze spłaty długu, albo z grabie y wojennych. Zamiast upatrywa w pie- ni dzu po rednika w wymianie towarów, warto pomy le o nim jako o sposobie mierzenia społecznych zobowi za (Kacpra Półlockiego fragment ksi ki "Kapitalizm. Historia krótkiego trwania", Fundacja B c Zmiana, Warszawa, 2017). Pieni dze, niezale nie od formy waluty jak przyjmowały, czy to mierzon w warto ci kruszcu, z którego były zrobione, czy te w zaufaniu do kraju/institucji, które je wyemitowały, zawsze były form przekazywania warto ci. Uniwersaln i akceptowan przez wszystkich na danym rynku. Nawet dzi istniej waluty niewy- mienne, którymi zapłacimy tylko na okre lonym obszarze (np. Kuba skie Peso lub Szkockie Funty), ale uniwersaln form płatno ci mog by te przekazywalne dobra. W dobie inter- netu i kantorów online taki handel barterowy mo e wydawa si mieszny, ale w Afryce, w wielu krajach z powodzeniem uda nam si zapłaci za obiad kodem doładowania karty SIM lokalnego operatora. Forma przekazywania warto ci zale y tylko od tego czy obie strony j zaakceptuj .

Globalny "zeszyt"

Przenie my si w czasie troch bli ej współczesno ci, do 31.10.2008 roku, kiedy opublikowana zostaje praca Satoshiego Nakamoto (imi i nazwisko niepotwierdzone, do dzi nie wi- adomo czy to jedna osoba czy grupa) definiuj ca kryptowalut opart na powstałej 10 lat wcze niej koncepcji rejestru rozpro- szonego Distributed Ledger Technology (distributed ledger to swego rodzaju globalny zeszyt, do którego wszyscy maj dost p i wiedz , e kto inny nie skopiował po prostu warto ci bitcoinów w swoim portfelu, a kolejne bloki dopisywane do tego ła cuszka, st d nazwa blockchain, s po prostu liniami dotycz cymi transakcji i tego kto ile komu przekazał - jak z ka - d walut , w dowolnym momencie istnieje ograniczona liczba bitcoinów dost pnych na runku) i po raz pierwszy u ywaj ca nazwy Bitcoin. Sama publikacja nie wystarczyła do okre lenia warto ci. Pierwszy blok powstał w styczniu 2009 roku, a nomi- nalna warto bitcoina w oparciu o ówczesne "koszty wydoby- cia" ustalona została w pa dzierniku tego roku na poziomie 1 USD = 1309 BTC. Ale wtedy nikt bitcoinami nie handlował, tym bardziej nie płacił nimi za nic, wi c była to warto jedynie wirtualna, powi zana z poziomem skomplikowania "wydoby- cia", czyli długo ci bloku i po rednio z moc obliczeniow i wydajno ci ówczesnych komputerów i cen pr du. Pierwsza realna transakcja z wykorzystaniem bitcoinów miała miejsce w maju 2010 roku i to dopiero wtedy mo emy mówi o przypi- saniu im rzeczywistej warto ci.

Wiele osób rozwa a co by było gdyby zainwestowali wtedy w bitcoiny, ile pieni dzy byłyby teraz warte. S k w tym, e gdy- by wszyscy tak my leli, oszcz dzali swoje bitcoiny, czekaj c a ich warto uro nie do dzisiejszego poziomu, to nadal nikt o bit- coinach by nie usłyszał, bo nikt nie wykorzystałby ich w realnej transakcji. A nawet je li kto zachowałby tak inwestycj na dłu ej, to w tpliwe jest czy wytrzymałby do dzi , a nie spieni - ył swoich zysków wcze niej. Patrzenie wstecz to najwi kszy bł d jaki mo na popełni w przypadku inwestycji lub, jak to ma miejsce z bitcoinem, utraconych korzy ci ("gdybym tylko wie- dział, to bym zainwestował").

Jacek Piecko
Warszawa

Limeryki Lecha Tylutkiego

Raz w znanym klubie "Cicha Kobieta",
grał zespół do zimnego kotleta.
Jedni brawo bili,
drudzy si krzywili.
Na koniec wszyscy poszli do klozeta.

* * *

W pubie "Cicha Kobieta" grali bluesa,
w ród go ci była niejedna metresa.
Muzyki nie słuchały,
partnerów szukały.
Wybierały tych, co mieli mercedesa.

Daleko nie trzeba szuka toksycznego samorządu. Wystarczy spojrzeć w najbliższej okolicy, aby zobaczyć, że nie jest tak w tych instytucjach. Mało jest mieszkańców gminy, którzy mają wiadomość, że są podmiotem a nie obiektem do zarządzania przez gminnych funkcjonariuszy publicznych, jak siebie określają. Ci tak zwani funkcjonariusze publiczni dodają sobie w ten sposób wagę na ci.

Toksyczne samorządy

Lepiej jednak, żeby na szacunek zasłużyli działaniami, a nie straszaniem rang. Działalność samorządu jest w zasadzie sterowana przez miejscowego burmistrza, a właściwy organ wybrany do zarządzania, jakim jest rada gminy, jest jedynie maszynką do głosowania zgodnie z wolą mało kreatywnego burmistrza.

W takich gminach ugruntował się pogląd, a wręcz przekonanie, że miejscowy burmistrz jest "władzą". Zapomina się o tym, że taka osoba pełni rolę ebn wobec miejscowej społeczności, która to właściwie nie jest gminą. Panuje tu bowiem przekonanie, że gmina to urząd, a nie mieszkańcy. I tu jako urzędnikom wcale się nie spieszy, żeby tak wiedzieć o roli ebnego upowszechnienia.

Dla ugruntowania swoich wpływów mamy też sówite opłacanie sołtysów za bezproduktywne przesiadywanie na posiedzeniach rady gminy. To już graniczy z patologią, bo ci ostatni nic nie mają do powiedzenia i siedzą na sesjach popijając herbatkę, telefonując w swoich sprawach i rozpytując ile jeszcze czasu pozostało do końca i pobrania "przysługujących" im pieniędzy. Nadzór nad takimi wyczynami prowadzi specjalny wydział kontroli w urzędach wojewódzkich. Jednak nie spieszą się oni z działaniem, aby naprostować zapędzone rozdawnictwa diet i innych apanaży, bo rady przegłosowały takie uchwały i niech tam się rządzą sami, a my się czepiamy niebzdury, bo i po co. Lepiej spokojnie popracować, a skargi mieszkańców i powiadomienia o nieprawidłowościach w samorządach jako się rozplądają, lub na nie się nie odpowiada i sprawy przycichają.

Do skutecznym sposobem pozyskania poparcia w wyborach jest organizowanie wszelkiego rodzaju spotkań integracyjnych, gdzie nie stroni się od alkoholu, który jako się tam pojawia. Wszyscy obecni są zadowoleni i coraz bardziej lubią miejscowego zarządcę gminy. Przynajmniej w czasie integracji.

Ale gdzie jest działalność burmistrza? Ogranicza się najczęściej do pozyskiwania środków z rozmaitych źródeł, czyli jest to tak zwane ebractwo samorządowe, które urosło do jedynego kryterium oceny działalności.

A gdzie jest rozwój gminy, gdzie jest inwestowanie na przyszłość? Nie ma. Jest za to budowanie placówek zabaw, które

już po kilku miesiącach zarastają chwastami i przeistaczają się w miejsca do picia piwa i palenia tytoniu. Scenariusz bywa tu zazwyczaj podobny - koź czy się projekty, koź czy się pieniądze, koź czy się działanie i samorząd stara się o kolejne pieniądze na kolejny dziwaczny pomysł, bo dobrych już zabrakło, a kto ma takie pomysły nie chce już dzielić się swoją wiedzą, bo adnych gratyfikacji za to nie będzie. Nie będzie też nawet prostego podziękowania, a jedynie uznanie pomysłu za własny, gminny.

Aktywni mieszkańcy są znienawidzeni przez gminnych urzędników. Bywa, że szuka się tylko pretekstu, aby na taką osobę donieść do prokuratury, żeby trochę delikwenta pomczyli. Koź czy się to tylko udręczeniem podczas przesłuchań i odstąpieniem od postawienia jakichkolwiek zarzutów. Ale efekt zaszczerzenia rozchodzi się plotkarskimi kanałami po gminie i ma być przestroga dla próbujących się odzywać.

Gminna maszynka do głosowania najczęściej przegłosowuje wszystko, co zostanie zaproponowane zgodnie z wolą burmistrza. Tyczy się to też skarg i petycji, które uznaje się za bezzasadne. Tylko jak można uznać petycję za bezzasadną? Kto, kto takie teksty o bezzasadności petycji redaguje, musi być mało zorientowanym nie tylko w języku polskim, ale i w obowiazującym prawie. Ale przegłosowuje się te potworki językowe i spraw się odhacza jako załatwionych.

Mieszkańcy unikają kontaktów z samorządowcami, jednak ci już niedługo zaczną chodzić po domach i namawiać do głosowania na nich w nadchodzących wyborach samorządowych. Na pytania, dlaczego nie zrealizowali swoich obietnic najczęściej odpowiadają, że to tak się tylko mówi w kampanii wyborczej, a pótniej to niewiele można zrobić, bo budżet nie pozwala. Oczywiście z wyjątkiem wypłacania diet dla drzewnych radnych, którzy mało wiedzą nad czym głosują. A głosują, bo siedzą obok szturchnie takiego pod stołem, żeby rękę podnieść, bo tak trzeba. I w sennym samorządzie się kręci. A w urzędach zapomnianych gmin tylko to, co dobre, to zapach parzonej kawy docierający do zmysłów wchodzących do odmalowanych korytarzy urzędów.

Wojciech Jachimowicz



Lubuska Fundacja im. Paderewskiego, mająca swój siedzibę w Zamku w Broniszowie, po raz kolejny, zorganizowała wieczór pieśni patriotycznej - 14 sierpnia br.

Pieśni w Broniszowie

Zamek w Broniszowie to miejsce wielkiej historii i ciekawych zdarzeń. Utworzona przed paroma laty Lubuska Fundacja im. Paderewskiego ma swój siedzibę w tym obiekcie. Pieczętowanie restaurowanego obiektu stało się miejscem znaczących zdarzeń. "Wieczór pieśni patriotycznej" to cykliczne wydarzenie dla zaproszonych osób chcących uczcić w tym Wojska Polskiego i Dzień Zwycięstwa Polaków w Bitwie Warszawskiej.

Wieczór, oprócz tradycyjnego śpiewania przy akompaniamencie gitary, z przygotowanych pieśni, miał również projekcję filmu pt. "Paderewski - człowiek sukcesu i sławy". Dobrze zrealizowany obraz przybliżył sylwetkę wielkiego Polaka i jego dokonania artystyczne, polityczne i filantropijne. Niezwykła postać Paderewskiego jest trochę zapomniana i mało rozpropagowana, a film w reżyserii Wiesława Dąbrowskiego to udana próba dokumentalnego ukazania życia Paderewskiego w rolach, które mało kto zna.

Red.

Na zdjęciu obok od lewej: Wojciech Jachimowicz - członek Rady Działalności Pożytku Publicznego w Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej i Cezary Lusiński - Przewodniczący Rady Fundatorów (dyplomata i właściciel Zamku w Broniszowie)

Kiwanis jest mi dzynarodow organizacj charytatywn , powołań 102 lata temu w Stanach Zjednoczonych. Nazwa Kiwanis pochodzi z j zyka Indian i w wolnym tłumaczeniu znaczy "pomagaj innym ...". W Zielonej Górze Klub powstał w 1997 roku z inicjatywy znanej malarki Agaty Buchalik-Drzyzgi, na spotkaniu ludzi kultury i nauki zorganizowanym w BWA.

Słuch dzieciom na wiecie - motto Kiwanis International

Kiwanis Zielona Góra Adsum

Jubileusz 20-lecia Klubu

Z tej zało ycielskiej grupy pozostały do dzisiaj trzy kole anki - Anna Jankowska, Barbara Krzeszewska-Zmy lony i Lidia Kurzawa. Agata nie yje ju od 4 lat, pami tamy o Niej, czego potwierdzeniem s wieczory wspomnie oraz stypendium Jej imienia fundowane ka dego roku uczniacy Liceum Plastycznego. Pierwsz była Marta Stepek, dzi ju studentka uczelni artystycznej, a obecnie Martyna Wojdat.

Zgodnie z mottem Kiwanisu, wi kszo działa i inicjatyw Klubu adresowana była i jest nadal do dzieci. W pierwszym okresie starania koncentrowały si na pozyskaniu rodków umo liwiaj cych prowadzenie akcji do ywania, st d współpraca ze wietlicami rodowiskowymi w gminie widnica, trwaj ca ju wiele lat i pó niejsza ze wietlic "Pod Aniołami" w Zielonej Górze. Z czasem zmienił si sposób pomocy i od kilku ju lat nastawieni jeste my na spotkania o zabawowo-poznawczym charakterze, maj ce za główny cel edukacj . Wszystko po to, by sprawia rado dzieciom, a przez zabaw uczy . Głos decyduj cy w tym zakresie ma nasza kole anka klubowa Ola Wo niak, na co dzie nauczycielka w szkole w Stonem. Tak wi c tradycyjnie ju , ka dego roku dofinansujemy ferie zimowe, dokładamy pieni dze do wycieczek. Ponadto współuczestniczymy w organizacji Dnia Dziecka, jeste my na spotkaniach mikroajkowych, na których obdarowujemy najmłodszych prezentami. W zamian za słodycze i zabawki, a wcze niej nierzadko ubrania czy przybory szkolne, dzieci rewan uj si przedstawieniem jasełkowym, piosenkami, pokazem tanecznym.

Nasz najwa niejsz imprez od 2006 roku jest polskoniemiecki Dzie Kultury - Kulturtag. Jest to impreza cykliczna, przygotowywana wspólnie z s siadami zza Odry - Kiwanis Frankfurt. U nas z reguły odbywa si wiosn , po stronie niemieckiej jesieni . Spotkania s okazj do wzajemnego poznania si dzieci, nawi zania kontaktów kole e skich lub kontynuowania wcze niejszych znajomo ci. Sprzyja temu praca zespołowa, wiczenie nowych umiej tno ci i wspólna zabawa. W programie jest te zwiedzanie ciekawych miejsc, co pozwala nawzajem pozna swój histori i ró norodno kulturów , a przede wszystkim sprzyja przełamywaniu barier i uprzedze . Z kolei rozmowy dzieci w trakcie realizacji zada , pomagaj w doskonaleniu znajomo ci j zyka. W ostatnich latach spotkania odbywały si pod hasłami: "Dom rodzinny dawniej i dzi ", "Zielona Góra - uczy i bawi", a w tym roku "Jesie w mie cie i ogrodzie".

Organizacja wspólnych Dni Kultury, to jeden z punktów Umowy z Klubem Kiwanis we Frankfurcie, podpisanej w 2006 roku. Mamy równie mo liwo prezentowania za Odr prac naszych klubowych Kole anek. W maju tego roku były to dwie ekspozycje - "Aniołów" Lidii Kurzawy oraz "Bi uterii" Gra ny Suszczewicz i to podczas Niemieckiego konwentu Kiwanisu. Wcze niej w tamtejszym BIC swoje obrazy na wystawie pokazała Bo ena Cajdler-Gruszkiewicz. Ponadto ka dego roku jeste my zaprasza-

ni na uroczysto Powitania Nowego Roku (Neujahrsempfang), a tak e Jarmark Bo onarodzeniowy. Wspólnych akcji jest wi cej, trudno je tutaj wymieni , wszystkie natomiast słu dobrym kontaktom s siedzkim, a piecz nad cao ci sprawuje wspomniana ju Barbara Krzeszewska-Zmy lony (germanistka).

Ponadto ka dego roku w ramach akcji "Laleczka" (Kiwanis Doll), przekazujemy oddziałowi dzieci temu zielonogórskiego szpitala ponad 100 lalek terapeutycznych. Otrzymuj je nowo przyj te dzieci i maj na celu złagodzi stres wynikaj cy ze zmiany otoczenia. Ponadto przekazywali my rodki finansowe na uzupełnienie wyposa enia, m.in. zakup rolet, a tak e prace plastyczne członki naszego Klubu (obrazy, r kodzieło artystyczne) na aukcje wspomagaj ce Oddział.

Klub szczyci si równie swoimi Honorowymi Członkami. Do nich nale y Eugenia Pawłowska, znana dziennikarka, która opisywała w swoich felietonach nasze działania uczestnicz c osobi cie w wielu z nich. Niestety nie yje od ponad roku. Drugim jest nasz przyjaciel Eckehardt Gärtner, od lat wspieraj cy poczynania Klubu.

Jestem w Klubie zaledwie od czterech lat i mog powiedzie , e z podziwem patrz na moje Kole anki, ich zaanga owanie, determinacj w pozyskiwaniu pieni dzy na kolejne akcje, pomysłowo oraz rado z ka dej kolejnej imprezy dla dzieci. Pomagamy innym, ale równie sobie nawzajem, wtedy gdy potrzebne jest wsparcie i pomoc kole e ska, a tak e cieszymy si wspólnie, gdy s powody do rado ci. Klub liczy 21 pa , przyj cie nowej osoby wymaga rekomendacji. W zaproszeniu na 20-lecie Klubu umie ciły my sentencj Seneki Młodszeo: "Musisz y dla innych, je li chcesz y z po ytkiem dla siebie". Działalno w Klubie sprzyja realizacji tej idei.

Maria Wasik
Zielona Góra



Złote pióro w Gubinie

Gubińskie Towarzystwo Kultury ogłasza Konkurs Literacki im. Tadeusza Firleja o "Złote Pióro" (edycja XIX). Konkurs adresowany jest tylko do osób dorosłych mieszkających w województwie lubuskim.

Autor może zgłosić prace o tematyce dowolnej, nawiązującej szczególnie do historii i współczesności Gubiny, tylko w jednej dziedzinie konkursu (poezja lub proza): poezja - zestaw trzech do pięciu wierszy, proza - tekst do 10800 znaków.

Prace należy przysłać lub składać w: Gubińskie Towarzystwo Kultury ul. Westerplatte 14 (Miejska Biblioteka Publiczna), 66-620 Gubina, w terminie do 15 października 2017 roku.

Jury przyzna "Złote Pióro" w każdej dziedzinie. Przewiduje się nagrody finansowe.

Więcej informacji: <http://www.biblioteka.gubin.pl/gtk/item/164-konkurs-o-zlote-pioro-2017.html>

Red.

Dron nad Szyb



Poznaliśmy specjalistów od fotografii dokumentalnej w sierpniu br. wykonali szereg zdjęć latającym dronem dworu w Szybie. Fotografie zostaną wykorzystane w pracach projektowych do renowacji zabytku. Przy okazji sfotografowano okolice miejscowość z lotu ptaka.

Red.

Droga w Jakuba to szlak historyczny i kulturowy, którego historia sięga XI wieku. W średniowieczu popularne było pielgrzymowanie w trzy miejsca: do grobu Chrystusa w Jerozolimie - tych pielgrzymów nazywano Palmeros, do grobu św. Piotra w Rzymie - tych nazywano Romeros oraz do grobu św. Jakuba - tych pielgrzymów nazywano Peregrinos.

Wschowa na Drodze w Jakuba

Niegdyś często w pielgrzymkach udawali się ludzie chcąc odpokutować swoje grzechy. Udając się w drogę zaopatrzeni byli w papierowy dokument wydany przez proboszczą, na którym zbierali pieczęcie - jako znaki przebytej drogi. Na koniec w drówek, w Santiago de Compostela, na podstawie takiego dokumentu otrzymywali za wiadzenie - tzw. Compostelk, jako znak przebytej drogi.

Wschowski odcinek Drogi w Jakuba przebiega przez Wincentow, Osow Sie, Wschow, Przyczyn Górny, Konradow, Zamysłów i jest fragmentem Wielkopolskiej Drogi w Jakuba. Dzięki bardzo dobremu oznakowaniu wschowskiego odcinka - tabliczki, słupy, tablice informacyjne - pielgrzymi bezpiecznie wdrą w ród lasów, łąk i pól. We Wschowie, w siedzibie Muzeum Ziemi Wschowskiej, mogą nabyć mapę i okolicznościowy informator, by dzięki nim zwiedzić atrakcyjne zabytki miasta i okolicy. Wschowski ciekawostką dla pielgrzymów, oprócz dobrze zachowanego historycznego klimatu miasta, jest wizerunek św. Jakuba, który znajduje się w grupie apostołów, namalowany na sklepieniu nawy głównej w klasztorze o.o. Franciszkanów. Pielgrzymi, którzy wdrą z paszportem pielgrzymym mogą we Wschowie skorzystać ze zniżki na nocleg w schronisku młodzieżowym przy Placu Kosynierów.

Członkowie Stowarzyszenia Czas A.R.T. w ramach konkursów ofert dla organizacji pozarządowych ogłoszonych przez Zarząd Województwa Lubuskiego i Zarząd Powiatu Wschowskiego pozyskali środki, dzięki którym opracowali i wydali informator "Wschowska Droga w Jakuba", mapę "Wschowa na Drodze w Jakuba" i przygotowują kolejne tablice informacyjne. Kilka razy już inicjowali i współorganizowali przebieg Drogi w Jakuba na odcinkach od Wincentowa do Konradowa oraz od Leszna do Głogowa i Jakubowa. Takie zorganizowane przebiegi stały się doskonałą okazją do promowania wschowskiego odcinka Drogi w Jakuba w ród mieszkańców

nie tylko powiatu wschowskiego. Pokazały, że pielgrzymi mogą liczyć na gościnnie i uczliwie mieszkańców wszystkich odwiedzanych miejscowości. Ta gościnnie i uczliwość nie miała formy - od smacznych darmowych posiłków, przez nieodpłatne udostępnianie sal wiejskich, po uprzedzenie drogi by pielgrzymom wdrąwało się bezpiecznie.

Cytując podróżnika Marka Kamińskiego dzieło się refleksjami po wdrówek do grobu św. Jakuba w Santiago de Compostela "Owszem, droga nie była łatwa, nieraz przychodziło zwątpienie, niepokój, ale kiedy ta droga raz przywołała, po prostu trzeba iść dalej" i my - członkowie Stowarzyszenia Czas A.R.T. - idziemy dalej, bo nas ta droga aktywnie ci dla innych przywołała.

Stowarzyszenie Czas A.R.T.
Wschowa



Na zdjęciu: CREDENCIAL - dokument spełniający rolę dokumentu tożsamości pielgrzyma, uprawnia do skorzystania z albergue (schroniska czy noclegowni dla pielgrzymów), na jego podstawie wydawana jest compostela (certyfikat potwierdzający przebieg drogi w Jakuba)

XX edycja Międzynarodowego Festiwalu Piosenki Greckiej, pod patronatem honorowym Prezydenta RP Andrzeja Dudy, to impreza szczególna, która na trwałe wpisała się w życie kulturalne Zgorzelca. Dedykowana Grekom, którzy po II wojnie wiatowej znaleźli tu swój drugi dom, a dla wielu z nich Polska stała się drugą Ojczyzną.

Zgorzelec - stolicą greckiej piosenki

To, że festiwal odbywa się w Zgorzelcu jest sprawą oczywistą. To tutaj w XX wieku przebywało ponad 20 tys. Greków. W latach 1916-1919 byli to internowani żołnierze IV Korpusu Armii Greckiej, (których opisał w swojej książce prof. Aleksatos Gerasimow i Adam Tuszyński), a po 1948 roku uchodźcy z wojny domowej w Grecji (opisani w wielu publikacjach przez dr Mieczysława Wojeckiego).

Grecy wciąż tu trwale wartością w rozwój Zgorzelca w wielu dziedzinach życia, a przede wszystkim w muzyce. Ze Zgorzelca wywodzi się znani, działający do dzisiaj muzycy greccy (Gica Sokoli, Janis Buras, Milo Kurtis, Nikos Filaktos, Nikos Rusketos, Janis Polkas, Dimitris Manolus, Christos Mawropulos) i zespoły (Micky-Des, Apollon, Hellen, Prometheus, Kwiaty Akropolu, Orfeusz, Mythos).

Festiwal ten odbywa się w zgorzeleckim amfiteatrze od 1998 roku, wystąpiło tam wielu znanych artystów z Grecji (Demis Roussos, Elena Papparizu, Grupa Antique, Paschalis, Turnus, Sawidakis) i z Polski (m.in. Maja i Andrzej Sikorowscy, Krystyna Prokocim, Eleni, Golec Orchestra, Pektus, Czerwone Gitary, Józef Skrzek, Halina Frąckowiak, Krzysztof Krawczyk, Don Vasył).

Festiwal ten jest wspaniałą okazją do spotkania dawnych przyjaciół, którzy kiedyś tu mieszkali i pracowali. Imprezy festiwalowe to nie tylko rozrywka, ale także przypomnienie historii narodu greckiego. Podczas minionych edycji symbolicznie uhonorowano pamięć o Grekach w Zgorzelcu (odsłonięto i obelisk na Bulwarze Greckim, na cmentarzu komunalnym, na którym jest pochowanych ok. 600 Greków, tabliczek na budynku Urzędu Miasta i na budynku Pomocy Społecznej "Jutrzenka", obelisk poświęcony żołnierzom IV Korpusu Armii Greckiej w Parku Paderewskiego wybudowano cerkiew).

Inicjatorem i organizatorem festiwalu greckiej piosenki w Zgorzelcu jest wieloletni zasłużony dla miasta Nikos Rusketos (obecnie radny miasta), twórca zespołu (wraz z Janisem Burasem) "Orfeusz" (w tym roku obchodzi swoje 35-lecie), właściciel tawerny "Naussa".

Tegoroczny XX Międzynarodowy Festiwal Piosenki Greckiej był wyjątkowy. Miał przebogaty program. W piątek 7 lipca br. głównym wydarzeniem dnia był wykład dr Mieczysława Wojeckiego nt. Grecji i uchodźców greckich w Polsce i w Zgorzelcu, zorganizowany przez Bibliotekę Miejską w Zgorzelcu. Uczestniczyli w nim mieszkańcy Zgorzelca, Grecy z Polski z Helledy, jak również absolwenci Uniwersytetu Zielonogórskiego, którzy wraz z dr M. Wojeckim zdobyli najwyższe szczyty Grecji - Mitikas 2917m n.p.m. (m.in. Iwona Borowska ze Szwecji oraz Tomasz Rup z Wrocławia).

W sobotę, w Domu Kultury, otwarto wystawę fotograficzną Jana J. Drzejczaka poświęconą dwudziestu edycjom festiwalu. Goście otrzymali "Biuletyn Festiwalowy", opracowany i wydany z okazji jubileuszu MFPG. Wieczorem odbył się występ grupy "Orfeusz" z Nikosem Rusketosem z okazji ich 35-lecia.

W ostatnim dniu festiwalu, w niedzielę, na stadionie miejskim rozegrano tradycyjnie mecz piłki nożnej Polaków z Grekami. Wygrali ci pierwsi w stosunku 7:3. Festiwal zakończył się koncertem galowym. W konkursie o Grand Prix burmistrza miasta, z piosenkami z repertuaru Eleni, wystąpiła jedna z osób z Polski i Niemiec. Dziesięcioosobowe jury pod przewod-

nictwem Eleni oceniało występ zwycięzcy konkursu (I miejsce) została Anna Sobierajska ze Zgorzelca. II miejsce zdobyła Wiktoria Pałasz (tańczyła w zespole "Terno") z Choszczyna, a III miejsce duet młodzi z Görlitz (Niemcy).

Przez trzy dni amfiteatr zgorzelecki wypełniony był do ostatniego miejsca. Wśród gości festiwalowych były osoby nie tylko ze Zgorzelca, ale z całej Polski, z Niemiec, Peru, Holandii, Ukrainy i Czech oraz Grecji. To, że ten festiwal się odbył i odbił echem w Polsce i świecie (na świecie pokazywała go telewizja regionalna Tomków) jest głównie zasługą Nikosa Rusketosa, jego współpracowników i sponsorów.

Mieczysław Wojecki
Wejherowo

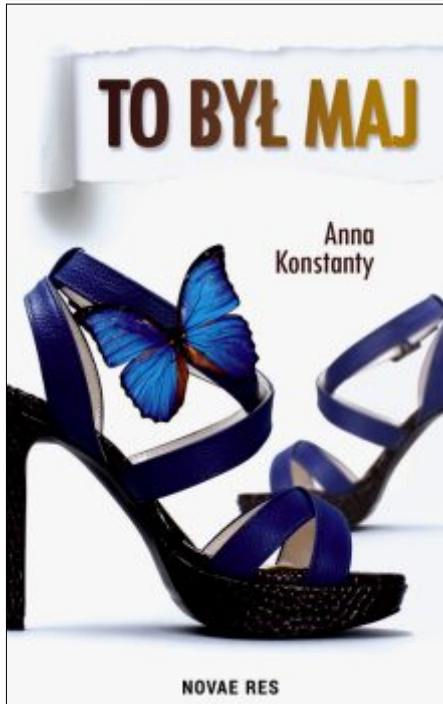
Pasjonat historii



(zdjęcie nadesłane)

Roman Pakuła ze Szprotawy jest pasjonatem historii, militarystą, społecznym opiekunem zabytków, regionalistą. Jest też V-ce Prezesem Towarzystwa Bory Dolnośląskie oraz Kierownikiem Archiwum przy Muzeum Ziemi Szprotawskiej w Szprotawie. Przewodnik wycieczek zapraszany w mundurach z epoki na zajęcia lekcyjne do szkół ponadgimnazjalnych. Propaguje historię i dumę o polskiego.

Roman Pakuła prezentuje mundur wyśzeregowanego oficera w stopniu pułkownika z okresu II Rzeczypospolitej, dowódcy 18 Pułku Ułanów Wołyńskich.



W lipcu 2017 miała miejsce premiera pierwszej powieści Anny Konstanty "To był maj". Autorka ma już w literackim dorobku tomik "Wiosna i inne opowiadania" oraz liczne publikacje w antologiach konkursowych. Jest laureatką kilkunastu konkursów literackich w tym trzykrotnie zwyciężczyni konkursu im. Tadeusza Firleja "O złote pióro" organizowanego przez Gubińskie Towarzystwo Kultury. Obecnie sama jest członkiem zarządu GTK i współorganizuje wydarzenia kulturalne na terenie miasta Gubina.

"To był maj" to powieść kobieca, ciepła i optymistyczna. Jak czytamy w opisie na okładce - gorąca, pełna szaleństw księżka, która sprawi, że codziennie ubierzesi w zwiewny, majowy sukienkę. Red.

W zasadzie trudno w to uwierzyć, ale w Dworze w Szybie zorganizowany został już trzydziesty czwarty plener malarski (23.09.2017 r.). Tym razem powstało 35 prac stworzonych farbami akrylowymi. Uczestnicy pleneru przyjechali ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Nowej Soli.

Tematyka prac to głównie krajobraz z otoczenia Dworu i architektura ogrodu - w umiejscowiona po ród starego sadu dworskiego.

Czemu malarski poprzedziło spotkanie we wnętrzach dworu połączone z opowieściami o jego historii i współczesnych

Marek Szczepczyk

Duchy Dworu w Szybie

Stare mury przeszło głośz ,
W starych murach duchów moc,
A czy o północy strasz ?
Może na w Szybie spóźni noc?

Duch tu przemknie, skrzypce skrzypn ,
W fisharmoni wicher dmie,
Flet i fagot okiem łypn ,
W Szybie kto zachował je.

W starych murach – zjawia drzemie,
Na pokojach – muzy cie ,
A nad Szyb kurów pienie,
Jeż ynowy budzi dzie ,

Który Basi łamy składa,
Wojciechowi pióro niesie,
A Alicji podpowiada,
Gdzie kolorów szuka w lesie.

Duchom daje wypoczynek,
Chwał wtedy w Szybie wszystko.
"Miło mieszka w naszych murach,
Wszak Dwór to – nie stare zamczysko".

XXXIV Plener w Szybie



działaniach. Nie zabrakło też zdarzeń kulinarnych zorganizowanych przez rodziców uczniów. Całkowicie zakończyła się oglądaniem powstałych prac. Zaplanowana jest również wystawa poplenerowa w Nowej Soli. Komisarzem XXXIV Pleneru Malarskiego w Szybie była Elżbieta Grzelak. Red.

Red.



Dwór w Szybie

MERKURIUSZ REGIONALNY

Wydawca: Wojciech Jachimowicz
Adres redakcji: Dwór w Szybie, 67-124 Nowe Miasteczko
e-mail: merkuriusz_regionalny@op.pl **tel.:** 603930962
Redaguje: Wojciech Jachimowicz - **red. naczelny**, zespół
Fotografie pochodzą z archiwum Redakcji
Przewodniczący Rady Naukowej MR: dr Mieczysław Wojecki
Nr rej. 333, Ns. Rej. Pr. 18/07
Merkuriusz dostępny na stronie: www.jachimowicz2006.jimdo.com
Za nadesłane materiały redakcja nie przewiduje honorariów.

